

Listopad 1918: w 15 dni do niepodległości – 1

10 listopada 2013

Klęska wszystkich zaborców w I wojnie światowej stworzyła szansę na wskrzeszenie Polski. Jednak przeszkody na drodze do niepodległości były tak liczne, jak bagnety niemieckich wojsk okupacyjnych...

Ustawą z 23 kwietnia 1937 roku, 11 listopada został ustanowiony świętem państwowym. Symbolicznie uznano, że to właśnie 11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów. W rzeczywistości jednak proces ten był złożony, a jednoznaczne wskazanie momentu, w którym nasz kraj odzyskał wolność, jest bardzo trudne.

Kluczowe znaczenie miały jednak na pewno pierwsze dwa tygodnie listopada 1918 roku. Stanisław Cat-Mackiewicz pisał w swojej „Historii Polski”: „Znaczenie polityczne Polski jest funkcją stosunków rosyjsko-niemieckich. Z chwilą, kiedy te stosunki są złe, znaczenie Polski urasta, Polska odzyskuje polityczną samodzielność. Kiedy stosunki rosyjsko-niemieckie naprawiają się, samodzielność polityki polskiej pada. W chwili niemiecki rosyjskiej politycznej jedności działania – niepodległość Polski zamiera.”

Koniec października 1918 roku przyniósł Polakom niezwykle korzystną sytuację polityczną. W Wiedniu monarchia habsburska dożywała swoich ostatnich godzin. Już dawno w gruzy rozsypała się carska Rosja, a Niemcy stopniowo ogarniała pożoga rewolucji. Polska niepodległość była na wyciągnięcie ręki.

31 PAŹDZIERNIKA 1918 ROKU

I wojna światowa wciąż trwała, ale jej rezultat był już przesądzony. Państwa centralne, wśród których dominującą rolę odgrywały Niemcy i Austro-Węgry, musiały przyjąć do

wiadomości, że przegrały. Wojska niemieckie na froncie zachodnim nie zostały rozgromione – ale nie były też w stanie stawiać dalej skutecznego oporu koalicji amerykańsko-brytyjsko-francuskiej. Przede wszystkim dlatego, że oba kraje były już skrajnie wyczerpane wewnętrznie. Na wschodzie, w pokonanej przez Niemców Rosji wrzała rewolucja bolszewicka. W Berlinie i Wiedniu rewolucji obawiano się jak zarazy.

31 października 1918 roku Węgry ogłosiły deklarację niepodległości, wyrażając chęć oderwania się od Austrii. Na czele rządu w Budapeszcie stanął arystokrata Mihály Karolyi, a czołowy zwolennik współpracy austriacko-węgierskiej, hrabia István Tisza został zamordowany przez zrewoltowanych żołnierzy. Państwo austro-węgierskie rozpadało się jak domek z kart. Od trzech dni w Krakowie funkcjonowała już Polska Komisja Likwidacyjna, której celem było oderwanie ziem zaboru austriackiego od monarchii habsburskiej i przyłączenie jej do przyszłego niepodległego państwa polskiego. Już tego samego dnia roku Tarnów stał się prawdopodobnie pierwszym polskim miastem, w którym rozbrojono wszystkich żołnierzy zaborczej armii. Królewski Kraków spóźnił się tylko kilka godzin. 31 października polskie flagi zawisły na ulicach dawnej stolicy. Tak pisał o tym świadek wydarzeń, Kazimierz Bąkowski: „Polska jest naprawdę. Kraków jest polski. Żołnierze, policjanci chodzą już z polskimi orłami i kokardami. O 9 rano przybyła generalicja [austriacka] do Pałacu Wielopolskich ułożyć się z Komitetem [PKL]; gdy zażądano wydania magazynów etc. [generałowie] zaczęli oponować i nie chcieli podpisać protokołu... Hr. Skarbek oświadczył im, że nie wyjdą, jeżeli nie podpiszą; zaczęli początkowo grozić, ale pokazano im sprowadzoną kompanię wojska 57 pułku z orłami polskimi, więc zmiękli.”

Kraków był już więc polski.

Tego samego dnia, 31 października 1918 roku, doszło w Magdeburgu do spotkania pomiędzy Józefem Piłsudskim a niemieckim hrabią Harrym Kesslerem. Były Komendant Legionów

Polskich, od lipca 1917 był więziony przez Niemców, którzy zarzucali mu nielojalność i sprzyjanie krajom Ententy. Tak rzeczywiście było. Piłsudski początkowo współpracował z państwami centralnymi, ponieważ to one jako jedyne były zainteresowane budową polskich formacji wojskowych. Gdy sytuacja wojskowa i polityczna Berlina i Wiednia zaczęła się pogarszać, Piłsudski odstąpił od współpracy. W końcu października 1918 roku władze w Berlinie chciały wiedzieć, czy Piłsudski był gotów do współpracy – chodziło o wymuszenie od niego jakiejś formy deklaracji lojalności wobec cesarza Niemiec. Piłsudski okazał się wytrawnym politycznym graczem: odmówił jakichkolwiek deklaracji pisemnych, natomiast stwierdził, że „obecna generacja Polaków nie pójdzie na wojnę o Poznańskie czy Prusy Zachodnie”. Zaznaczył także, że pomimo korzeni socjalistycznych, jest bardzo daleki od bolszewizmu. Niemcy odetchnęli z ulgą. Potrzebny był na wschodzie człowiek taki jak Piłsudski. Taki, który powstrzyma falę rewolucyjną, opanuje gorące polskie głowy i nie będzie próbował toczyć żadnych walk z Niemcami.

W politycznej Warszawie 31 października upłynął na próbach ustabilizowania sytuacji. Od tygodnia funkcjonował rząd Józefa Świeżyńskiego, podlegający Radzie Regencyjnej. Premier czuł, że sytuacja zmienia się z dnia na dzień i że może on odegrać poważną rolę w historii. Ponieważ jego rząd opierał się głównie na działaczach prawicy (Narodowej Demokracji), to jego celem było porozumienie się z lewicą oraz ruchem ludowym. Tylko takie porozumienie mogłoby przynieść uznanie władzy samego Świeżyńskiego i odegranie przez niego roli odnowiciela Polski. Niestety, Świeżyński był politykiem nieznanym, mało charyzmatycznym i – jak się miało okazać – zupełnie nieudolnym.

Natomiast wieczorem 31 października 1918 roku na ulicach Lwowa dawało się odczuć napięcie. W stolicy austriackiej Galicji pojawiło się w poprzednich dniach wielu żołnierzy ukraińskich służących w armii austriackiej, z coraz większą śmiałością

demonstrowali oni, że Lwów jest miastem należącym do historycznej Ukrainy. Tymczasem Polacy starali się bagatelizować te wydarzenia. Wysłannicy Rady Regencyjnej lekceważyli posunięcia ukraińskie. Jedynie płk. Władysław Sikorski meldował do Warszawy o działaniach „wskazujących na poważne przygotowania ze strony ukraińskiej”. Poważne przygotowania rzeczywiście miały miejsce. 1 listopada 1918 roku Lwów obudził się jako miasto opanowane prawie w całości przez żołnierzy ukraińskich. Polacy stawili im mężny opór.

Jak widać, 31 października 1918 roku był tym momentem w historii, o którym można powiedzieć: „za pięć dwunasta”. Aktorzy byli już w większości na scenie, a jeżeli za kulisami, to już ucharakteryzowani i gotowi do odegrania swoich ról. Bohaterów w tym dramacie było naprawdę wielu. Spróbujemy przedstawić najważniejszych.

W GALICJI

W Krakowie funkcjonowała od 28 października 1918 roku Polska Komisja Likwidacyjna (PKL). Już sama nazwa nie pozostawiała złudzeń, co do jej zamiarów. Chodziło o zlikwidowanie panowania austriackiego w Galicji i zainstalowanie na jego miejscu administracji polskiej. Wśród czołowych postaci PKL nie brakowało postaci naprawdę wybitnych, tym bardziej, że stanowiła ona owoc ponadpartyjnego porozumienia. Wśród jej członków można było znaleźć Wincentego Witosa, szefa Polskiego Stronnictwa Ludowego–„Piast”, niekwestionowanego lidera polskiego ruchu ludowego; byli także reprezentanci socjalistów (Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego – PPSD) Ignacy Daszyński oraz Jędrzej Moraczewski. W skład PKL weszli także reprezentanci endecji, byli jednak wyraźnie mniej wpływowi. Zupełnie nie było natomiast słynnych krakowskich konserwatystów, którzy w ten sposób zapłacili cenę za długie lata współpracy z dworem w Wiedniu.

Polska Komisja Likwidacyjna stanowiła ważną nowość w polskiej

rzeczywistości. Nie wywodziła swojej władzy z nadania monarszego, co do tej pory było regułą na ziemiach polskich. Jeden z galicyjskich działaczy samorządowych Jan Hupka, tak pisał na gorąco o działalności PKL: „Komisja Likwidacyjna krakowska, która „jure caduco” przywłaszczyła sobie władzę w Galicji, jest właściwie komisją dezorganizacyjną. Komisarzem ludowym wojny, jest malarz Tetmajer. Komisarzem spraw wewnętrznych – Lasocki, który mianuje na wszystkie powiaty komisarzy ludowych. W niektórych powiatach zamianował komisarzami ludowymi chłopów. Prócz tego upoważnia do tworzenia po powiatach sowietów do kontrolowania komisarzy.”

W Krakowie funkcjonowała od 28 października 1918 roku Polska Komisja Likwidacyjna (PKL). Już sama nazwa nie pozostawiała złudzeń, co do jej zamiarów. Chodziło o zlikwidowanie panowania austriackiego w Galicji i zainstalowanie na jego miejscu administracji polskiej. Wśród czołowych postaci PKL nie brakowało postaci naprawdę wybitnych, tym bardziej, że stanowiła ona owoc ponadpartyjnego porozumienia. Wśród jej członków można było znaleźć Wincentego Witosa, szefa Polskiego Stronnictwa Ludowego–„Piast”, niekwestionowanego lidera polskiego ruchu ludowego; byli także reprezentanci socjalistów (Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego – PPSD) Ignacy Daszyński oraz Jędrzej Moraczewski. W skład PKL weszli także reprezentanci endecji, byli jednak wyraźnie mniej wpływowi. Zupełnie nie było natomiast słynnych krakowskich konserwatystów, którzy w ten sposób zapłacili cenę za długie lata współpracy z dworem w Wiedniu.

Polska Komisja Likwidacyjna stanowiła ważną nowość w polskiej rzeczywistości. Nie wywodziła swojej władzy z nadania monarszego, co do tej pory było regułą na ziemiach polskich. Jeden z galicyjskich działaczy samorządowych Jan Hupka, tak pisał na gorąco o działalności PKL: „Komisja Likwidacyjna krakowska, która „jure caduco” przywłaszczyła sobie władzę w Galicji, jest właściwie komisją dezorganizacyjną. Komisarzem

ludowym wojny, jest malarz Tetmajer. Komisarzem spraw wewnętrznych – Lasocki, który mianuje na wszystkie powiaty komisarzy ludowych. W niektórych powiatach zamianował komisarzami ludowymi chłopów. Prócz tego upoważnia do tworzenia po powiatach sowietów do kontrolowania komisarzy.”

Jak widać – dość powszechnie myłono wówczas socjalistów w komunistami. Jakakolwiek próba oddana władzy w ręce przedstawicieli innej grupy niż arystokracja bywała przyjmowana jako działanie bolszewickie. Inna sprawa, że na terenach polskich pojawiły się próby działań bardzo radykalnych. Wychodziły one z inicjatywy chłopów, którzy musieli znosić niesławną „galicyjską biedę”. Dlatego też na ogromnym wiecu zorganizowanym w okolicy Tarnobrzega 6 listopada 1918 roku, ks. Eugeniusz Okoń oraz komunista Tomasz Dąbał proklamowali wspólnie powstanie tzw. Republiki Tarnobrzesckiej. Cytowany wcześniej Hupka tak charakteryzował program radykałów: „Obiecuje chłopom konfiskatę gruntów i lasów pańskich i księży i podział za darmo między chłopów. Obiecuje, że proboszczowie będą wybierani przez parafian przez powszechne głosowania na lat sześć. Tak samo biskupi (...) Broni jednak Żydów. Wzywa by ich nie rabować. Bo z Żydami musi biedny naród trzymać, jeżeli chce opanować rządy w Polsce. Wrogiem chłopu to panowie i księża. Wzywa też Okoń chłopów, by oparli się poborowi do wojska. Bo byłoby to pańskie wojsko. Chłopu trzeba milicji ludowej.”

Twórcom Republiki Tarnobrzesckiej nie udało się jednak zyskać poparcia ze strony Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Okazali się zbyt „bolszewiccy” i cała idea dość szybko upadła.

Tymczasem PKL miał przed sobą całą masę problemów. Oprócz rozbrajania wojsk austriackich i uśmierzania bardzo poważnych niepokojów społecznych, krakowski ośrodek władzy musiał ustosunkować się do konfliktu polsko-ukraińskiego, który wybuchł z całą mocą w początku listopada 1918 roku. Podstawowy problem polegał jednak na tym, że choć formalnie PKL uzurpowała sobie władzę nad całą Galicją, to nie sięgała ona

dalej na wschód niż do Przemyśla. W związku z tym obszary Galicji Wschodniej, łącznie ze Lwowem, były obiektem rywalizacji Polaków i Ukraińców. Dramat polskiej ludności Lwowa toczącej heroiczne boje z Ukraińcami znajdował się jednak w tle rywalizacji o to kto sformuje powszechnie uznawany ośrodek władzy w Warszawie.

Na drugim krańcu Galicji, na Śląsku Cieszyńskim, tlił się załazek innego poważnego sporu terytorialnego. Już 19 października 1918 r. w Cieszynie powołano Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego (RNKC). Zdobyła ona nie tylko poparcie polskich mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, ale także uznanie przez PKL oraz Radę Regencyjną jako polski ośrodek władzy na tym terenie. 30 października 1918 r. RNKC wydała manifest obwieszczający przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski, w myśl którego wyznaczenie granicy miało odbyć się na mocy porozumienia przedstawicieli Polski i Czech. W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. polscy oficerowie i żołnierze służący w armii austriackiej dokonali swego zamachu stanu, dzięki czemu Cieszyn również był polski. Przynajmniej na razie.

W „KONGRESÓWCE”

Tymczasem w początku listopada 1918 r. Warszawa wciąż była w rękach niemieckich. Ważną rolę odgrywał generalny gubernator Hans von Beseler, ale głową administracji pozostawała Rada Regencyjna, od roku urzędująca w stolicy Królestwa Polskiego. W jej skład wchodził arcybiskup Aleksander Kakowski oraz arystokraci: Józef Ostrowski i Zdzisław Lubomirski. Radzie podlegała cała administracja na okupowanych terenach Królestwa Polskiego, ona też powoływała rząd, na którego czele od 23 października 1918 roku stał Józef Świeżyński. W końcu – co ogromnie istotne – Radzie Regencyjnej podlegała też Polska Siła Zbrojna (niem. Polnische Wehrmacht), czyli koncesjonowane wojsko polskie. Istnienie PSZ wzmacniało znaczenie rządu w Warszawie, ponieważ poza tym nie było na terenach polskich innych regularnych oddziałów wojskowych. Nie brakowało

natomiast uzbrojonych wojsk austriackich i niemieckich. Znaczenie Rady Regencyjnej osłabiał jej konserwatyzm oraz współpraca z Niemcami. Była ona ogromnie niepopularna i nie potrafiła skłonić do współpracy poważnych polityków cieszącym się szerszym poparciem społecznym.

Rząd Józefa Świeżyńskiego był bardzo charakterystycznym przykładem niemocy na jaką cierpiała Rada Regencyjna. W jego skład weszli przede wszystkim reprezentanci Narodowej Demokracji, a więc politycznej prawicy. Związali się oni z Radą bez porozumienia z liderami swojego stronnictwa. Mistrz polityki gabinetowej, lider endecji Roman Dmowski, znajdował się w owym czasie w Paryżu i kierował arcyważnym ośrodkiem politycznym pilnującym polskich interesów w krajach Ententy – Komitetem Narodowym Polskim. Nie dość jednak tego, że do rządu Świeżyńskiego weszli endeccy politycy z politycznego drugiego (czy nawet trzeciego) rządu, to jeszcze zupełnie nie posiadali oni politycznego instynktu. Podjęli bowiem współpracę z siłami politycznymi, które były nielubiane, były traktowane jako uzurpatorskie i niechętnie nasilającym się sympatiom lewicowym.

Józef Świeżyński próbował sformować rząd składający się z reprezentantów trzech zaborów, ale zupełnie mu się to nie udało. Próbował układać się tak z socjalistami jak i z ludowcami – wszystko na nic. W końcu, doszedł do wniosku, że to fakt iż został powołany przez Radę Regencyjną jest dla niego największym obciążeniem. Według niego stanowiło to „garb” nie do zaakceptowania przez pozostałe siły polityczne. Zdecydował się wówczas na krok bardzo radykalny, ale, jak można było sądzić, uzasadniony. Zdecydował się na zamach stanu przeciwko Radzie Regencyjnej. 3 listopada 1918 roku rząd Józefa Świeżyńskiego wydał odezwę, głoszącą m.in.: „Rozumiejąc, że interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobru Ojczyzny, obecny rząd polski podjął zdecydowaną inicjatywę natychmiastowego wytworzenia rządu narodowego, a to w porozumieniu z politycznymi stronnictwami, przedstawiającymi pracujący polski

lud.”

Co zrobiła Rada Regencyjna? W odruchu samoobrony, regenci zdecydowali się na udzielenie Świeżyńskiemu dymisji. Zdeterminowany do przejęcia władzy Świeżyński, dymisję... przyjął. Zamach stanu skończył się zanim na dobre się zaczął. Konsekwencje tego wydarzenia były jednak dalekosiężne. Endecja jako samodzielna siła polityczna została na dłuższy czas sparaliżowana, a Rada Regencyjna – została doszczętnie skompromitowana. To zachęciło do działania tych, którzy pozostali na placu boju.

Do tej pory nie wspomniałem jeszcze o bardzo istotnej sile politycznej na ziemiach polskich, a więc o zwolennikach i współpracownikach Józefa Piłsudskiego. Sam Piłsudski od lipca 1917 roku był więziony. Wielu jego współpracowników zaboru rosyjskiego znalazło się w obozach internowania w wyniku tzw. „kryzysu przysięgowego”, gdy odmówili złożenia przysięgi na wierność monarchom państw centralnych. Ci, którzy byli poddani państw centralnych zostali wcieleni do jednostek niemieckich lub austriackich. Mimo to, wielu Piłsudczyków pozostało na wolności. Z inicjatywy Bogusława Miedzińskiego, Jędrzeja Moraczewskiego i Tadeusza Kasprzyckiego powstał tzw. Konwent Organizacji A. Stanowił on zakonspirowany ośrodek kierowniczy obozu piłsudczyckiego, któremu podporządkowana była konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa (POW), przygotowująca się do przejęcia władzy w stosownym momencie. To właśnie POW była drugą poważną siłą militarną na terenie ziem polskich obok Polskiej Siły Zbrojnej kontrolowanej przez Radę Regencyjną. Członkowie POW już od 1 listopada 1918 roku brali udział w walkach polsko-ukraińskich o Lwów, a także zaangażowali się w akcję rozbrajania wojsk niemieckich i austriackich. W chwili gdy nadeszły informacje o groteskowym zamachu stanu Świeżyńskiego, piłsudczycy zdążyli już podjąć decyzję o wkroczeniu na arenę.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

BIBLIOGRAFIA

1. Ajnenkiel Andrzej, Od rządów ludowych do przewrotu majowego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978;
2. Ajnenkiel Andrzej, Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie, „Kwartalnik Historyczny”, LXV (1958) nr 4;
3. Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał, Historia ustroju i prawa polskiego, LexisNexis, Warszawa 2005;
4. Cat-Mackiewicz Stanisław, Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r., Puls, Londyn 1993;
5. Garlicki Andrzej, U źródeł obozu belwederskiego, PWN, Warszawa 1983;
6. Grabski Stanisław, Pamiętniki, Czytelnik, Warszawa 1989;
7. Hupka Jan, Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta, Księgarnia A. Krawczyński, Lwów 1937;
8. Nałęcz Tomasz, Orły w kurniku, „Polityka”, nr 46 (2011);
9. Piłsudski Józef, Pisma zbiorowe, t. IX, KAW, Warszawa 1989;
10. Pobóg-Malinowski Władysław, Najnowsza Historia Polityczna Polski, t. 2 1914-1939, B. Świdorski, Londyn 1967;
11. Suleja Włodziemierz, Józef Piłsudski, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004;
12. Zaremba Zygmunt, Wspomnienia. Pokolenie przełomu, Wyd. Literackie, Kraków 1983.